

W. DAKOWSKI.

Przyczynki do organizacji pracy w leśnictwie.

Należyte ujęcie naukowych metod i zastosowanie ich w organizacji pracy napotyka największe trudności w pracy na roli, to jest w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie. Trudności te wynikają z kilku przyczyn.

Przedewszystkiem stałe obcowanie z przyrodą i spostrzeganie niezmiennych jej praw, wytwarza u pracowników pewien konserwatyzm poglądów, wskutek czego tak trudno i nieufnie przyjmują oni wszelkie nowe metody. Po przezwyciężeniu tych trudności natkniemy się na przeszkody nieusuwalne. Są to zmienne warunki atmosferyczne i odmienne właściwości różnych gleb, często na przestrzeni nawet paru hektarów. Nic nie pomoże starannie opracowany plan pracy, jeżeli np. w leśnictwie w czasie wyróbki materjałów drzewnych spadną wyjątkowo duże śniegi lub w rolnictwie, sprzęt siana albo zbóż uniemożliwia długotrwały deszcz. Przy zmiennej glebie, prace przy przygotowaniu jej będą inaczej prowadzone na czystej, świeżej, niezadarnionej, inaczej zaś na sąsiednim hektarze czy haliźnie, gdzie gleba będzie silnie zadarniona lub np. podmokła.

Dlatego też zgodzić się trzeba z większą dowolnością, a właściwie ściślej mówiąc z większą elastycznością, wszelkich czynności, związanych z opracowaniem planu pracy na roli, w lesie i ogrodzie.

Pozatem, szczególnie w leśnictwie, jeszcze jedna okoliczność utrudnia organizację pracy.

Jest to przestrzeń. Często znaczne obszary przy braku dobrych dróg oraz współczesnych środków lokomocji utrudniają, a nawet uniemożliwiają najpożyteczniejsze projekty prac.

Oczekiwanie z transportem zboża lub drewna „drogi mrozowej“ lub sanny, zbliża nas do stosunków średniowiecznych.

W znacznie dogodniejszych warunkach znajduje się przemysł fabryczny. Tam cały warsztat pracy grupuje się na jednej lub kilku salach, najwyżej w paru blisko położonych budynkach, a bocznica kolejowa znajduje się na podwórzu fabrycznem. Łatwą więc jest tam organizacja pracy, łatwą jest kontrola naznaczonych planowo prac.

Jednak w miarę naszej możności, gdzie tylko to jest możliwe powinniśmy wszelką pracę poprzedzać starannie opracowanym planem i stopniowo stwarzać metody pracy, które ujęte w system dadzą w najbliższej przyszłości materjał do naukowego ujęcia organizacji pracy.

Nie znając naukowej organizacji pracy, pracowano przecież szereg stuleci z wynikiem różnym, jednak często dodatnim.

Działo się to dzięki indywidualnym zdolnościom organizacyjnym jednostek, stojących na kierowniczych stanowiskach. Często niektóre sprawy traktowano wprost intuicyjnie, często posługiwano się zdrowym, trzeźwym rozsądkiem lub nabytem doświadczeniem.

Zajmijmy się teraz wyłącznie leśnictwem.

Pracę w leśnictwie rozdzielić możemy na działy następujące:

1. Administracyjno-kancelaryjny
   a) administracja ogólna
   b) ochrona policyjna
   c) biurowość i rachunkowość
2. Hodowlany
   a) przygotowanie gleby
   b) siew
   c) sadzenie
   d) rozsadniki
   e) poprawki
   f) czyszczenie upraw
   g) meljorację upraw i
   h) ochrona entomologiczna
3. Eksploatacyjny
4. Nowe budowle, reperacje budynków (remonty kapitalne) budowa i reperacja dróg
5. Pozyskanie użytków ubocznych
6. Zakłady przemysłowo-leśne.

Dział 1-szy. Administracyjno-kancelaryjny.

Jednostką administracyjną jest nadleśnictwo i tylko w tym zakresie będę omawiać prace leśne.

Nadleśnictwo normalne (w warunkach przeciętnych) obejmować powinno od 4 do 5 tysięcy hektarów. Dzielić się ono może na 3 lub 4 leśnictwa.

Każde leśnictwo składać się może z 3-ch lub 4-ch tak zwanych obchodów t. j. części lasu około 400 ha. powierzchni, oddanej pod nadzór jednego gajowego.

N a d l e ś n i c z y. Nadleśniczy, jako kierownik dużej jednostki administracyjnej, powinien posiadać maksimum samodzielności. Krępowany zbytnio przez właściciela laika lub też przez instrukcje, okólniki i t. p. wyższych instancyj, traci wkrótce inicjatywę, zapał do pracy i staje się obojętnym wykonawcą.

Niedostateczne wynagrodzenie rozgorycza i zniechęca do pracy, co odbija się ujemnie na jej przebiegu. Stan taki demoralizuje pracowników leśnych. Słabszego charakteru jednostki pchnąć może nawet do nadużyć, a silniejsze i szlachetniejsze, demoralizuje przez zanik zapału i gorliwego zainteresowania się pracą. Wkładanie minimum sił w zakresie koniecznego obowiązku jest jakby równoważnikiem otrzymanego minimalnego wynagrodzenia. Tylko jednostki o małych wymaganiach i niewielkim i ciasnym światopoglądzie mogą czuć się przy małem wynagrodzeniu dobrze i wkładać swe całe, niewielkie siły w pracę. Jednostki więcej wartościowe karleją i stracone są dla leśnictwa i społeczeństwa.

Oprócz względnej niezależności, dobrego wynagrodzenia, ważnem jest danie możności nadleśniczemu do prac bezpośrednich na gruncie w lesie.

Ogólny nadzór administracyjny odsuwa nadleśniczego od prac bezpośrednich. Wiele szczegółów zapomina, w wielu brak mu codziennego doświadczenia, wskutek czego zarządzenia jego mogą być nierzeczowe lub wprost błędne.

Uważam więc za bardzo wskazane, zastosować system praktykowany w Zachodniej Europie, by nadleśniczy, oprócz całego nadleśnictwa, miał przydzielone małe leśnictwo lub tylko obchód, gdzie spełniałby funkcję leśniczego. Na terenie tem miałby on możność uprawy rozsadników, czynienie doświadczeń z nasionami różnego pochodzenia, zakładanie powierzchni doświadczalnych (egzotów) stosowanie różnych metod hodowli siewek itp.

Własnoręcznie znaczona trzebież wzbogaciłaby jego doświadczenie i zaważyłaby na trzebieżach całego nadleśnictwa.

Wyróbka zrębowa, prowadzona osobiście dałaby mu pole do wielu spostrzeżeń, uwag i projektów, często może cennych.

W obecnych warunkach nadleśniczy stopniowo przestaje być leśnikiem, a staje się niemal wyłącznie urzędnikiem administracyjno-biurowym.

L e ś n i c z y. Ogólny plan pracy w nadleśnictwie ustalać się powinno na tak zwanych „sesjach“ (zbiórkach, odprawach, ze-

braniach) leśniczych, odbywanych w pierwszych dniach każdego miesiąca. Sesja odbywać się powinna pod kierownictwem nadleśniczego. Nadleśniczy ustala w ogólnych zarysach plan prac na najbliższy miesiąc. Z sesji spisany powinien być dość szczegółowy protokół.

Nadleśniczy winien mieć w szczególnej pieczy inicjatywę leśniczych, pobudzać ich trzeba do projektów, zmuszać do samodzielnego myślenia o wszelkich potrzebach w ich leśnictwie. Wyzwala się w ten sposób myśl twórczą u zdolniejszych leśniczych i pozwala na dokładniejsze dostosowanie się do wymagań pracy na gruncie. Spostrzeżenia i uwagi leśniczych mają tem większą wartość, że stykają się oni bezpośrednio i częściej z pracą na gruncie. Nadleśniczy przy każdym punkcie porządku dziennego sesji pozwala każdemu leśniczemu wypowiedzieć się w tej kwestji i wyłowiwszy spostrzeżenia bardziej rzeczowe i słuszne, ujmuje ostatecznie sprawę w formę postanowienia, nakazu, co zostaje zapisane do protokółu sesji. Przyczem trzeba oznaczać i protokółować datę rozpoczęcia i zakończenia projektowanej pracy.

Na sesji następnej porządek dzienny powinien się składać z 2-ch głównych części.

a) sprawozdanie leśniczych z prac projektowanych za ubiegły miesiąc oraz

b) projekt prac na miesiąc nadchodzący.

Każdy protokół po odczytaniu powinien być podpisany przez obecnych, by uniknąć wszelkich nieporozumień lub tłumaczeń nieświadomością.

Dla organu nadzorczego, w tym wypadku nadleśniczego, konieczna jest kontrola w jaki sposób i w jakim czasie został wykonany plan projektowanych prac. Bez należytej kontroli cały plan dokładnie skonstruowany może stracić zupełnie swą wartość.

Dobre wynagrodzenie jest także podstawowym warunkiem chętnego i gorliwego wykonywania prac przez leśniczych.

G a j o w y. Leśniczy, powróciwszy do leśnictwa ustala z podwładnymi gajowymi szczegółowy plan pracy na najbliższy tydzień, na zbiórkach, odbywanych u leśniczego raz w tygodniu.

Na zbiórce każdy leśniczy z planem leśnictwa w ręce winien wydać dla każdego gajowego oddzielnie, szczegółowe i ścisłe dyspozycje, biorąc pod uwagę granicę i figurę obchodu, jakość terenu, stan i tempo bieżących robót, jak również porę roku, chwilowe warunki atmosferyczne, a także upodobania i zwyczaje okolicznej ludności. Przy dyspozycjach tych trzeba starać się osiągnąć największą wydajność pracy gajowego, przy możliwem zaoszczędzeniu jego sił i czasu. To znaczy, że w razie prac w 2 lub 3 miejscach powinien on stopniowo przechodzić z ludźmi do miejsca najbliższego, a z tamtąd do następnego najbliższego, by najmniej tracić czasu na nieprodukcyjne przechodzenie na

miejsca zbyt odległe i t. p. Poza innemi pracami, omawianemi na zbiórce, pozostaje stała ochrona policyjna, która polegać powinna na obejściu przedewszystkiem obchodu dookoła, a następnie na skrupulatnem obejrzeniu ściśle oznaczonych oddziałów. Pozostałe oddziały zlustrować powinien następnego dnia. Często zdarza się, że gajowy przy obchodzie zwykł przechodzić codziennie raz wybraną ścieżką, zaniedbując niektóre oddziały lasu. Kontrola polega w czasie przejścia z gajowym na nagłem zapytaniu go „w którym oddziale jesteśmy"?

Na zbiórkach uwzględniać należy doniesienia bieżące i spostrzeżenia gajowego. Gajowy jest organem bezpośrednio stykającym się z lasem, a przez swą prostotę rozumowania i trzeźwość patrzenia na fakty, dać może zwierzchnikowi materjał do słusznych i rzeczowych dyspozycyj.

W wyniku opracowanego na zbiórce planu jest wykonanie go i konieczność kontroli przez zwierzchnika, wydającego dyspozycje. Zbiórkę prowadzić zwięźle, krótko, dyspozycje wydawać w zdaniach jasnych, zrozumiałych i nieprzewlekłych.

Przestrzegać trzeba przed ślepem wykonaniem rozkazu (polecenia), ponieważ często zajdzie wypadek niespodziewany, do którego trzeba będzie dostosować się natychmiast, zmieniając poprzednie polecenie.

Pilną uwagę należy zwrócić na praktykanta w leśnictwie. Jemu poświęcać osobną chwilę. Naznaczyć mu plan pracy na cały tydzień i żądać codziennego ustnego sprawozdania.

(Dokończenie nastąpi).

WŁ. ALKIEWICZ

Przypomnienie o zwalczaniu osutki w zagajeniach sosnowych.

W różnych lasach można zauważyć, że zalesienia sosnowe na odpowiednich glebach starannie i w prawidłowy sposób założone oraz należycie strzeżone przed szkodami, wyrządzanemi w pierwszych latach przez szkodliwe owady, często na całych przestrzeniach wykazują rozwój nienormalny, zdradzają stan chorobliwy, wobec czego nadmiernie się przerzedzając, przez pierwsze kilka lat z rzędu wymagają mozolnych i kosztownych poprawek. Powodem tego w przeważnej części wypadków jest *osutka*. Objawia się ona na wiosnę nagłem, chorobliwem zaczerwienieniem się, usychaniem i opadem igliwia u młodszych sosen, skutkiem czego przy silniejszem jej wystąpieniu często niszczeją całe obszary zagajeń sosnowych. Zwalczanie osutki jest przeto ważnem zadaniem ochrony lasów. Najlepszym, dotychczas znanym, środkiem przeciw osutce jest skrapianie za-

gajeń t. zw. *cieczą bordoską* t. j. rozczynem, sporządzonym z siarczanu miedzi, wapna i wody, którym skrapia się zagajenia sosnowe 2—5 letnie (w nadzwyczajnych wypadkach także 6 i 7 letnie), jakoteż i sosnowe sadzonki przeszkółkowane i to, pierwszy raz w czasie od 15—20 lipca oraz siewy sosnowe w szkółkach (dwa razy w 2-tygodniowych odstępach). Po poprzedzającej mokrej wiośnie lub przekropnem lecie, osutka zwykle silniej występuje, przeto w takich latach powinno się skrapiać ze szczególniejszą starannością. Po wykonanem w należyty sposób skropieniu, igliwie przybierze niebieskie zabarwienie, co jest znakiem, że pokryła je, odpowiednia do ochrony przed infekcją, ilość siarczanu miedzi. Okres infekcji przy osutce trwa do końca września i do tego też czasu powinien znajdować się na igliwiu rozczyn siarczanu miedzi; o ileby w ciągu tego czasu gwałtowne deszcze spłukały z igliwia niebieskie zabarwienie, natenczas w dniach pogodnych należy powtórzyć skrapianie. W tym wypadku skrapia się 2—3 razy i to mniejwięcej w odstępach 10 do 20-dniowych.

Najpraktyczniejszym przyrządem do skrapiania jest sikawka Platza.

Sposób sporządzenia cieczy bordoskiej.

2 kg nieco rozdrobnionego siarczanu miedzi rozpuszcza się w 40 litrach wody miękkiej, bieżącej, z której 10 litrów zaleca się użyć w stanie wrzącym dla szybszego rozpuszczenia się siarczanu. *Naczyń blaszanych nie można używać* ani do przygotowywania, ani też do mieszania rozczynu, nadają się raczej do tegoż celu beczki i kopystki drewniane np. całe lub półbeczki od nafty i cementu. W oddzielnem naczyniu należy rozpuścić również w 40 litrach wody 1 kg świeżego, niegaszonego wapna albo 4 kg tłustego wapna gaszonego. Dostatecznie zmieszaną wodę wapienną zlewa się wtedy powoli, przez odpowiednio gęste sitko, do rozpuszczonego siarczanu miedzi *(nigdy odwrotnie)* naprzód — przy ciągłem mieszaniu tego ostatniego, a w końcu do rozczynu dolać należy taką ilość czystej wody, ażeby na 2 kg siarczanu miedzi przypadło 100 litrów płynu. W dnie suche, gorące można dolać nieco więcej czystej wody i to tyle, by z 2 kg siarczanu miedzi otrzymać 130 litrów gotowego rozczynu. Po sporządzeniu cieczy przeprowadzić należy przy *każdej beczce* próbę papierem lakmusowym. Jeżeli po zanurzeniu *papier lakmusowy przybierze barwę brunatną,* jest to dowodem, że rozczyn jest dobry, w przeciwnym razie należy dolać nieco wapiennej wody. Ważną jest rzeczą, ażeby *oba rozczyny były mieszane zawsze w stanie zimnym,* by woda wapienna była należycie przefiltrowana i by nie sporządzano więcej cieczy jak tylko potrzebną ilość do skrapiania w ciągu jednego dnia; wieczorem

należy pozostałą resztę wylać. Do skropienia np. 1 ha siewu w pasach, potrzeba około 400 litrów cieczy. Najkorzystniej rozpoczynać skrapianie od godz. 10-tej przed południem; w rannych bowiem godzinach na igliwiu sosien znajduje się po części rosa, która uniemożliwia przylgnięciu rozczynowi miedzi, wobe cczego skrapianie byłoby bezskuteczne. W razie deszczu lub wieczorem, przy pojawieniu się rosy, skrapianie należy natychmiast przerwać. *Po każdorazowem ukończeniu skrapiania powinno się natychmiast wypłukać sikawkę czystą wodą, inaczej siarczan miedzi zniszczy metalowe jej części.*

Cena siarczanu miedzi w bież. roku wynosi w Poznaniu ca. 1,35—1,65 zł, zależnie od ilości, a za sikawki Platza ca. 130 zł. Zamówienia na jedno i drugie przyjmuje oraz reperacji sikawek dokonuje firma „Rynek Drzewny" — Poznań, Wielkie Garbary Nr. 20.

Skrapianie siarczanem miedzi jest najtańszym środkiem zwalczającym osutkę, a wykonane w należyty sposób przyczyni się do zaoszczędzenia licznych i kosztownych poprawek zagajeń

W. A. ŁUCZKIEWICZ.

Krytyka „Nowej filozofji gospodarstwa leśnego".

(Henryka Webera).

(Dokończenie.)

Prawo musiałoby zatem żywcem przejęte, zająć miejce w systemie naszej wiedzy, gdy występuje tylko jako zastosowane w administracji, której normy muszą być związane z etyką prawa.

Podobnie rzecz się ma z wiedzami sztuki. W rzeczywistości, stwarzają one tylko normy techniczne dla lasu, a nie dla przedmiotów gospodarstwa, a temsamem nie mogą się znaleść w wiedzy leśnej jako odrębne podstawy wiedzy. O ile piękno lasu, uważać się będzie za korzyść zeń płynącą (a tą jest, podobnie jak higjena ogólno ludzka) wówczas techniczne normy postępowania, dyktowane przez estetykę, zresztą tylko wypływające z kategoryj myślowych technicznych, a nie innych (sztuka nie da się wytworzyć z woli), należą do wiedzy leśnej. Będą się one przedewszystkiem wyrażały w zachowaniu pierwotnej przyrodniczej piękności lasu, bo estetyka lasu poza lasem sztucznym, jest raczej absurdem, dowodzącym zarozumiałości ludzkiej.

Wychodząc z nawiązania wiedzy naszej do kultury ogólno ludzkiej, szuka Weber podstaw dla wiedzy w trzech dziedzinach kulturalnych, jakiemi są przyroda, społeczność ludzka i poczucie

piękna, których wiedze, a więc przyrodnicza, woli (umysłowe) i sztuki, kolejno związane z logiką, etyką i estetyką stanowią ogólne źródła dla norm gospodarstwa. Nie należy jednak przypuszczać, mówi Weber, aby przez to wiedza leśna nie przestawała być wiedzą woli, bo źródła nie mogą zmieniać ścisłego charakteru normy, którą przecież dysponuje ze swej woli człowiek. Ostatnie motywowanie jest o tyle słuszne, o ile w rzeczywistości wiedza nasza, odnośnych źródeł wymaga, co wyżej zakwestjonowano. System jaki buduje dla wiedzy leśnej Weber, przedstawia się zatem następująco:

Schemat klasyfikacji wiedzy o gospodarstwie leśnem.

Wstęp. Filozofja gospodarstwa leśnego i jej historja.

1. Podstawy istnienia wiedzy o gospodarstwie leśnem obecne i ich historja.
2. Systematyka wiedzy o gospodarstwie leśnem obecna i jej historja.
3. Metodologja wiedzy o gospodarstwie leśnem obecna i jej historja.

A) Podstawy do idealnego wykonywania gospodarstwa leśnego i ich historja.

1. Podstawy naukowo-przyrodnicze i ich historja.
   a) Podstawy naukowe matematyczno-przyrodnicze (miernictwo, meteorologja, nauka o klimacie, geologja i gleboznawstwo, nauka o własnościach nieorganicznych dóbr gospodarczo leśnych wraz z historją poszczególnych wiadomości).
   b) Podstawy naukowe biologiczno-przyrodnicze (botanika, geografja, i przyrodoznawstwo leśne, nauka o własnościach drewna i innych organicznych dobrach gospodarczo-leśnych, zoologja leśna wraz z historją poszczególnych wiadomości).
2. Podstawy naukowe wiedz woli (umysłowych) i ich historja.
   a) Podstawy naukowe z wiedzy o państwie i ich historja.
   b) Podstawy naukowe z wiedzy o gospodarstwie społecznem i ich historja.
   c) Podstawy naukowe z wiedzy o gospodarstwie prywatnem i ich historja.
3. Podstawy z wiedz sztuki i ich historja.
   a) Wiedza o sztuce leśnej. (estetyce) i jej historja.

B) Norma czyli gospodarstwo leśne idealne i jej historja

I. Norma obecna i jej historja.

1. Idealny gospodarz lasowy i jego organy pomocnicze, oraz ich historja.
2. Idealne wykonywanie gospodarstwa leśnego, oraz jego historja.
   a) Idealna produkcja i jej historja.

aa) Idealne środki, idealnej produkcji idealnego lasu (pomiar drzew i drzewostanów wraz z nauką o przyroście. urządzenie lasu, budowa dróg leśnych i ich historja.

bb) Idealna produkcja w szerszem znaczeniu i jej historja.

1. Idealne prowadzenie gospodarstwa w szerszem znaczeniu i jego historja.
   a) Idealne prowadzenie gospodarstwa w ściślejszem znaczeniu (idealna hodowla lasu) i jego historja.
   b) Idealna ochrona lasu i jej historja.
2. Idealna produkcja w ściślejszem znaczeniu i jej historja.
   b) Idealne spieniężanie i jego historja.
   c) **Idealne wyrównanie** (produkt z a i b); ocenianie wartości lasu i gospodarczo leśny rachunek rentowności i jego historja.

C) Gospodarstwo leśne w rzeczywistości i jego historja.

Tu należą punkty zawarte w ustępie „B" (Norma) w odniesieniu do rzeczywistości, t. j. wykonywanego gospodarstwa i jego historji.

Należałoby teraz przejść do omówienia motywów, jakie przytacza Weber przy wyjaśnianiu racjonalności swego systemu. Poczynając od matematyki, uważa ją Weber, za konieczną podstawę wszystkich wiedz, opierając się na apodyktycznem twierdzeniu Kanta, który powiada, „że w każdej wiedzy przyrodniczej jest tylko tyle wiedzy, ile spotyka się w niej matematyki". Twierdzenie to, jakkolwiek do pewnego stopnia słuszne, nie bierze pod uwagę, że w wiedzy leśnej znaleść się tylko powinna ta ilość matematyki, która stanowi wytłumaczenie norm technicznych, oraz cząstki metod wiedzy usługujących. W przeciwnym bowiem razie, musiałoby rzeczywiście dużo części różnych wiadomości nazywać się matematyką.

Następnie dzieli Weber i wyjaśnia podział podstaw naukowych przyrodniczych na matematyczno-przyrodnicze i biologiczno-przyrodnicze, wychodząc z założenia, że pierwsze odnosić się mogą do nieorganicznych części warsztatu pracy, drugie do organicznych części tegoż. Podział ten, jest o tyle dziś nieaktualny, że jak wiadomo, rozpatrywać należy las z punktu widzenia łączności obu tych czynników, tak, że to co Weber dzieli na dwie grupy, to w moim systemie stanowi łączność wynikającą z definicji przyrodniczej lasu, (Przegląd Leśn. wrzesień 1925 r., str. 285) na który składają się przecież łącznie czynniki organiczne i nieorganiczne. W dalszem omawianiu wiedz woli, jako podstaw, słusznie podnosi Weber, że gospodarstwo leśne jakkolwiek jest zdeklarowanem gospodarstwem prywatnem, to jednakowoż musi obejmować działalność nie tylko jednostek fizycznych ale i prawnych w ścisłej łączności z działaniem ogółu społeczeństwa Ten dział, niezaprzeczenie pokrywa się z momentem

ekonomicznym*) jaki wybija się, ściśle biorąc, na pierwszy plan w gospodarstwie leśnem, podobnie zresztą jak we wszystkich innych gospodarstwach. Ściśle pojęta świadomość ekonomiczności działania gospodarstwa, nie tylko dla jednostki, lecz ogółu, zastępuje w zupełności te czynniki dla norm potrzebne, które Weber wprowadza jako wiedze woli. Za podstawę wiedz woli, przyjmuje zresztą słusznie Weber, prawo w ścisłem znaczeniu, podobnie jak matematykę dla wiedz przyrodniczych, jakkolwiek ani prawa ani matematyki (w ścisłem znaczeniu) nie włącza do wiedzy naszej, co by było zresztą absurdem. W dalszych swych rozważaniach, wyklucza on politykę leśną z naszej wiedzy, jako należącą do wiedzy o państwie, przyjmuje jednakowoż, że jeśli polityka leśna ujmowana jest z punktu widzenia wiedzy leśnej, a nie wiedzy o państwie, to staje się ona cząstką wiedzy naszej. Z tem ostatniem, zgodzić się znów w całości nie można dlatego, że polityka leśna nie stwarza norm wykonalnych dla gospodarstwa (nawet w wypadku gdyby była rozpatrywaną przez wiedzę leśną) przez wszystkie osoby fizyczne lub prawne, lecz tylko przez państwo. Wychodząc z założenia, że gospodarstwo leśne nie jest izolowaną gospodarką prywatną lecz gospodarką prywatną osób wolnych,podlegających prawu (jednostek fizycznych i prawnych) uważa, że działalność jednostek musi się poddać życiowej potrzebie wyższej jednostki jaką jest społeczność i państwo. uważa zatem, że zdobycie najwyższych czystych dochodów nie jest jedynym celem gospodarza leśnego. Tu widać że moment ekonomiczny, który przebijać się powinien właściwie w samej treści gospodarstwa, usuwa Weber do podstaw naukowych naszej wiedzy. Z definicji gospodarstwa wiemy, (Przegląd Leśniczy lipiec 1925 str. 217) że to, o co Weberowi głównie chodzi tj. o zachowanie lasu, a co powoduje u niego pewnego rodzaju zdeformowanie pojęć wiedzy o gospodarstwie prywatnem, ze względu na etykę społeczną, stanowi jedną z zasadniczych czynności gospodarstwa i jest w takim razie jego jedynym celem, (pozyskiwanie korzyści jak najwyższych i najcenniejszych, bez szkody dla ogółu). Korzyści same w sobie, stanowią nie tylko ekonomiczność ale również zaspokojenie potrzeb społecznych (drewno, użytki leśne, lasy ochronne) oraz es etycznych i higienicznych ogółu. W tem zrozumieniu, działalność jednostki, dążąca do najwyższych i najcenniejszych użytków, tak ze względów ekonomicznych jak i socjalnych, stanowić może nie krępowaną akcję gospodarki prywatnej. W końcu przechodzi Weber do ostatniej podstawy, do omówienia zadania wiedz o sztuce. Nie uznając nazwy „estetyka leśna" powołuje

*) Nie chodzi tu o „zasadę ekonomiczną" A. Wagnera, zwalcząną przez Stammlera i i., którzy łączą w systematyczną całość gospodarstwa in abstracto w gospodarstwo społeczne i prywatne, lecz o wspólny przejaw obu tych gospodarstw.

się na swe rozprawy dawniejsze („Silva“, 1916) w których nazywa estetykę lasu, “leśną wiedzą sztuki“. To przemianowanie, jest zupełnie zgodne z jego punktem widzenia, ścisłego zachowania wiedzy normatywnej. Podstawy estetyki lasu, wiedzy o sztuce krajobrazowej, nie włącza Weber z tych samych powodów co matematykę i prawo, do wiedzy leśnej, natomiast uważa, że normy działania gospodarczego powinny opierać się na podstawach leśnej wiedzy o sztuce. O nielogiczności tego twierdzenia wspomniano już poprzednio. Przedmiotem „upiększania“, ma być las, a nie gospodarstwo, jako przedmiot wiedzy, a zatem estetyka lasu, nie może stanowić wiadomości, mającej prawo istnienia w systemie wiedzy.

Przechodząc do norm powiada, że ideał który stawia sobie wiedza, na podstawie poznania podstaw naukowych, nie może rościć sobie pretensyj do absolutnego znaczenia. To przyznanie się, zresztą nie pierwsze, odpowiada poprzednio wyłuszczonym już krytycznym wywodom. Poddając rozważaniu dalej podmiot działania gospodarczego tj., „idealnego“ gospodarza leśnego, uważa Weber, że gospodarz leśny wraz ze swymi organami pomocniczymi, stanowi w jego rozpatrywaniu to, co wiedza leśna ujmowała dotychczas pod nazwą administracji lasu. Nazwa „administracja lasu“ jest dla Webera (podobnie jak „wiedza leśna“ i „historja leśna“) czemś nie odpowiedniem, bo według niego kierownik gospodarstwa nie jest administratorem lecz gospodarzem. Tu zapomina jednakowoż, że przedmiotem wiedzy nie jest obserwowanie działalności człowieka lecz samego gospodarstwa i że każdy gospodarz lasowy poza tem, że jest gospodarzem, jest również nieraz reprezentantem prawnym gospodarstwa i, że administracja lasu, ujmuje właśnie te czynniki norm prawnych postępowania administracyjnego, dla których Weber, przyjmuje za podstawę wiedzy, podstawy naukowe wiedz woli (umysłowych). Omawiając idealną działalność gospodarczo leśną, stara się podkreślić, że nie to co jest, lecz to co ma być wykonywane, powinno leżeć w pojęciu normy. Całe to wnioskowanie jest porównywaniem nieuchwytnego i nieokreślonego ideału, z rzeczywistością, tj. idealnej normy z rzeczywistem wykonywaniem, które jednak później idealną normę zwycięża.

Ponieważ Weber w tem miejscu nie podaje na czem polegać mają właściwie idealne normy, całe jego wnioskowanie jest gmachem budowanym na bardzo chwiejnych podstawach. Ponieważ dalej wywodzi (patrz niżej gospodarstwo praktyczne), że norma jest idealna przez to tylko, że jest teorją w umyśle ludzkim, okazuje się, że nic właściwie nie stworzył nowego, gdyż wszyscy myśliciele, przed nim i po nim, inaczej sobie wiedzy nie wyobrażają, jak tylko jako myśl należycie uporządkowaną, obejmującą pewne pojęcia norm lub t. p. (za-

leżnie od wiedzy). Ponieważ sam przyznaje, że najlepsza praktyczna praca, nie jest niczem innem, jak najidealniejszą tj. zbliżającą się najbardziej do normy, wobec tego, nieświadomie zupełnie, uznaje wywody autora niniejszej krytyki, który uważa, że kierowana wiedzą norma praktyczna danej chwili wystarcza, bo jest względnie idealna. W dalszym ciągu, zgadza się Weber z Jugovitzem (Centralblatt für das gesamte Forstwesen, zeszyt 8 i 9 z 1908 r. strona 335), co do tego, że wiadomości o produkcji stoją w ścisłej łączności z naukami gospodarczemi (nadzór i prowadzenie, hodowla i ochrona lasu), natomiast nie godzi się z nim, co do tego, że spieniężanie drewna lub innych użytków, nie należy do wiedzy o gospodarstwie leśnem. Gdy z pierwszem można by się częściowo zgodzić, (łączność użytkowania z zarządem ogólnym ze względu na wspólność momentów technicznego i ekonomicznego), to drugie przekonanie, nie nadaje się do przyjęcia, jak to już wspomniano (Przegląd Leśniczy wrzesień 1925 r. str. 284 i 285) bo handel produktami leśnemi, nie leży w zakresie gospodarstwa, jakkolwiek go się nieraz z gospodarstwem łączy. Hodowlę lasu nazywa Weber nie naśladownictwem przyrody, lecz dążnością woli, którą przeprowadza gospodarz leśny wbrew sile przyrodniczej, jest to zatem według niego jakby „udoskonalanie przyrody". Twierdzenie takie, jest zupełną utopią i nonsensem, opierającym się na hołdowaniu jedynie tylko doskonałości gospodarki sztucznej. Urządzenie lasu, nazywa Weber techniką, a używanie lasu — przemysłem. Są to oczywista tylko bardzo krótkowzroczne oceny, zupełnie nie zgodne z rzeczywiście idealnymi poglądami na te wiadomości. W systemie, umieszcza również Weber technologję drewna, która jak wiadomo, nie należy do toku samej gospodarki, wyrażającej się między innemi w produkcji nadającego się do transportu, surowca. Podobnie transport drewna nie jest cząstką gospodarstwa lecz następstwem handlu. Gospodarstwo leśne ujmować może w sobie jedynie normy ułatwiające transport, mimowoli, z uwagi na inne względy gospodarcze. Odnośnie do chronologiczności, uważa Weber, że należy stanowczo w systemie zachować porządek taki, jaki istnieje w jego podziale wiedzy t. zn., że najpierw należy postawić podstawy wiedzy, a później normy idealne, nie zaś łączyć je wspólnie, tak, jak to w nauce ze względów pedagogicznych nieraz się dzieje. Pogląd ten jest zupełnie słuszny i zgodny z układem prawie wszystkich systemów. Przechodząc do gospodarstwa praktycznego, jako trzeciej części rozważań wiedzy, stwierdza Weber, że gdy pod teorją gospodarczo-leśnych norm, rozumieć należy pojęcia praktycznych reguł, które jako zasady do pewnego stopnia się uogólnia, to pod praktyką leśną rozumie się zdążanie do celu, które wynika z opierania się na ogólnych przemyślanych zasadach postępowania W dalszym ciągu, cytuje rozważania Kanta nad teorją

i praktyką. Kant, słusznie podkreśla, że między teorją a praktyką, istnieć musi łączność, pod postacią zdolności oceny, krytyki. Jednakowoż, mówi Weber, przedstawienie, jak ma nastąpić przeprowadzenie teorji w praktyce, nie jest zadaniem wiedzy. Zbadanie gospodarstwa leśnego „praktyki" musi być stanowczo oddzielone od gospodarstwa leśnego „idei", jakkolwiek norma teoretyczna musi brać wzgląd na zastosowanie jej wskazań do praktycznego działania i musi się upewnić, o możliwości praktycznego wykonania, zaproponowanego przez nią idealnego działania. Odnośnie do powyższych uwag, możnaby tylko powtórzyć, że wobec takiego postawienia sprawy, jak to czyni Weber niema potrzeby odróżniania teoretycznej normy od najlepszego i najcelowszego dążenia wykonywania praktyki, przyczem zdolność krytyki, tu potrzebna, nie należąca zresztą do wiedzy lecz do nauki, sama przez się, wyłania się jako instancja kontrolująca, gdy wynik normy w praktyce, okazuje się wadliwy. Następnie przechodzi Weber do historji leśnej Tu powołuje się na to, co na ten temat wyrażał już w artykułach w Forstwissenschaftliches Centralblatt w roku 1916, t. zn., że w historji leśnej ujmuje się dotychczas za dużo historji łowiectwa, że historja leśna powinna się nazywać „historja wiedzy o gospodarstwie leśnem", gdyż historją lasu jest przyrodoznawstwo i, że wreszcie historja dotychczasowa, zajmuje się konkretnem gospodarstwem leśnem t. zn., że jest tylko cząstką właściwej historji (brak historji o idealnem gospodarstwie). Historję wiedzy o gospodarstwie leśnem nazywa Weber historją człowieka wzgl. jego umysłu. Historję tą, odnosi do wszystkich trzech części wiedzy, to jest do podstaw, normy i praktyki. Twierdzenia powyższe nie wytrzymują krytyki. Historja gospodarstwa leśnego, bo o tą tylko przecież chodzić może, rozpatrując ją z punktu widzenia wiedzy leśnej, nie rozpatruje je ani dla jego celu, ani dla wniosków na przyszłość dla norm gospodarczych, należy zatem tak jak każda inna historja, do ogólnej historji kultury człowieka. Niema zatem dla niej miejsca w systemie wiedzy naszej. Wiedza leśna w swych metodach posługiwać się może porównywaniem, co z norm dawniejszych nadaje się do zachowania w chwili obecnej, ale przez to nie stwarza konieczności włączenia historji do swego systemu, a już najmniej historji podstaw wiedzy. W końcu uzasadnia Weber, przyłączenie filozofji gospodarstwa leśnego do systemu wiedzy. Ponieważ jednak, jak sam wspomina, filozofja gospodarstwa leśnego, jest niczem innem jak tylko łącznikiem pomiędzy wiedzą leśną a filozofją, nie może ten „łącznik", jako łącznik włączany być do systemu wiedzy. Filozofja gospodarstwa leśnego, obejmując nie tylko rozpatrywanie gospodarstwa jako takiego, ale przeważnie rozpatrywania nad wiedzą, stoi ponad wiedzą leśną, jako pewien odłam ogólnej filozofji wiedz, a temsamem nie jest istotną częścią wiedzy leśnej.

W trzeciej części swej pracy, odnoszącej się do metodyki wiedzy naszej, wspomina Weber, że niezaprzeczenie bardzo poważne osiągnięto wyniki bez rozważań metodologicznych i bez zastosowania i kierowania się pewnemi metodami dociekań. Istnieje jednak, mówi Weber, wielka różnica pomiędzy najbogatszą treścią, a głębokością wyjaśniających ją metodycznych dorobków. Wiedzę leśną, nie można pod względem metodycznym porównywać z rolnictwem (Blondein) lub z wiedzami umysłowemi, nie można stosować do niej jednej tylko metody (psychologicznej, technicznej i t. d.)

Szczególna własność przedmiotu wiedzy naszej, wymaga rozmaitych, odmiennych metod. Metody jej, muszą obejmować zatem nietylko metodę ujmowania gospodarstwa leśnego in concreto, lecz również, metody poszczególnych podstaw naukowych wiedzy, a przedewszystkiem metodę normy. To statnie ujęcie, jest tak jak wszystkie wywody Webera, ściśle odniesione do skonstruowanej przezeń trójlicowości wiedzy i nie nadaje się do przyjęcia. Przedewszystkiem bowiem, w metodyce wiedzy naszej, chodzi o zdobycie normy, opierającej się na zastosowanych do gospodarstwa leśnego momentach podstaw wiedzy. Nie może więc w niej chodzić zatem, o rozpatrywanie metodyczne za pomocą rozlicznych metod, które przytacza Weber, z osobna normy i gospodarstwa konkretnego, lecz tylko, o rozpatrywanie przy pomocy istniejących metod odnoszących się do momentów podstaw samej normy, która jak wspomniano już kilkakrotnie, jest jedynem polem działalności naszej wiedzy, jako wiedzy ściśle normatywnej. W rozważaniu nad metodyką podstaw przyrodniczych, mówi Weber, że rozpatrywanie części przyrodniczo-matematycznej podstaw, opiera się na coraz dokładniejszem ustalaniu, przy pomocy obserwacyj i prób (doświadczenia), znajdujących wyraz we wrażeniach zjawisk przyrodniczych. Doświadczenie prowadzi do praw, dzięki sile funkcjonalnej hypotezy; hypoteza staje się zaś prawem przez doświadczenie poparte cyframi. Wskutek tego staje się i ujmowanie wrażenia zadaniem wiedzy. Życie organicznej przyrody nie da się ująć przy pomocy metod przyrodniczo-matematycznych. Należy je — mówi Weber rozpatrywać pod kątem widzenia celowości i to przy pomocy specjalnej metody teleogicznej — (lecz nie w ścisłem znaczeniu „prospektywnej“) retrospektywnej. Metoda ta, rozpatrywać musi fakty, odpowiadając na pytanie „dlaczego“, bo inaczej zbliża się do zasad ewolucjonizmu. Cel przy tej metodzie, ma tylko znaczenie porządkowe, regulujące, a logika jest jej sednem. Wiedze woli (umysłowe), opierają się według Webera, na właściwej metodzie teleogicznej t. j. „prospektywnej“, gdyż wychodzą z założenia pewnego celu dla wykonania, czego niema u wiedz biologiczno-przyrodniczych. Tu zastrzega się Weber, że ustanowienie

norm i zaleceń dla wiedz woli, stanowiących podstawy naszej wiedzy, nie należy do niej, bo zadaniem jej jest wykorzystanie dla naszego działania wchodzących w rachubę zaleceń, wychodzących z całości ich poszczególnych norm. Metody wiedz sztuki, nazywa Weber czysto technicznemi, dlatego, że pod taką postacią, mogą mieć one ogólne zastosowanie w naszej wiedzy.

Tworzenie bowiem „arcydzieł sztuki leśnej", należy do szczególnie w poczucie piękna wyposażonych jednostek. Zasadę metodyczną normy, widzi Weber w stworzeniu pośrednictwa w ogóle poszczególnych zasad i projektów wiedz podstawowych stanowiących jej fundamenty. Metodyka normy, jest równoznaczna z ustaleniem funkcyj czynników stanowiących jej podstawy. Ostatnie twierdzenie Webera jest zupełnie zgodne z memi poglądami, wyrażonemi w zasadach metodycznych naszej wiedzy („Las Polski" marzec 1928), z zastrzeżeniem jednak wyróżniania trzech zasadniczych, wpływających na wiedzę naszą, a temsamem na zawarte w niej normy, kategoryj myślowych, przyrodniczych, technicznych i ekonomicznych. Poprzednie wywody, odnoszące się do metodyki podstaw, zostały już wyżej rozważone i skrytykowane. Należałoby tu tylko dodać, że to, co powinien był Weber wspomnieć przy omawianiu metody norm, jako treści wiedzy, to rozważał przy metodyce poszczególnych podstaw tejże. Jako przedstawiciel kierunku transcedentalnego idealizmu w filozofji, nie kroczący drogą „umiarkowania", zastosowuje w rozważaniach swych, metody stosowane nie dla wiedz normatywnych traktujących o praktyce, lecz dla wiedzy, o podłożu ściśle idealnem, co poddano już poprzednio, wyczerpującej krytyce. Przy rozpatrywaniu met dycznem gospodarstwa praktycznego, stosuje doń Weber metodę statystyczno-geograficzną, która ma rozpatrywać gospodarstwo, jako istotę przyrody, podległą zasadom przyczynowości. Statystyka, ma być jednak tylko środkiem do rozważenia istniejących stosunków, niekrępującym ludzkiej wolności. Z powyższych wywodów wynika, że Weber nie rozważa zupełnie szczególnej intencji metod, obowiązującej dla wiedzy leśnej, ani też nie nadaje miana kategorjom myślowym, wywołującym odnośne metody (np. statystyka leśna, mająca charakter jako metoda, nie wiadomość sensu stricto metody ekonomicznej.) W końcu przechodzi autor „Nowej filozofji", do omówienia metodyki historji gospodarstwa leśnego. Na wstępie zaprzecza przedewszystkiem temu, jakoby z historji w ogóle, dla przyszłości cokolwiek wynikało (jak to sądzi np. Cohen). Nie należy zatem na jej podstawie tworzyć praw ewolucji (jak to czyni Wappes, „Silva" 1913 zeszyt 1 i 2). Historji (którą definjuje Weber analogicznie do Riess'a) mówi on, daje treść etyka oparta na logice, a nie psychologja, przyczem uważa, że metoda matematyczna,

odda w badaniu historji poważne usługi*). Powyższe poglądy, są nie tylko nie aktualne ze względu na to że historja leśna nie należy do wiedzy leśnej, lecz również dlatego, że stanowi ona sama w najgłębszej swej istocie w sobie metodę (Chamberlain), co sam Weber nawet cytuje.

Z wszystkich przytoczonych tu uwag wynika, że zasady wiedzy, jak również systematyka i metodyka w tej formie w jakiej je ujmuje Weber, nie są i nie mogą być stanowczo podstawą do orzekania się ostatecznego co do treści i istoty filozofji gospodarstwa leśnego i jego wiedzy.

Egzamin dla praktykantów leśnych.

Po zakończeniu kursu dokształcającego borowych-podleśniczych odbędą się **w Kórniku w dniu 10 i 11 lipca br.** egzamina dla praktykantów leśnych, kandydatów na borowych-podleśniczych.

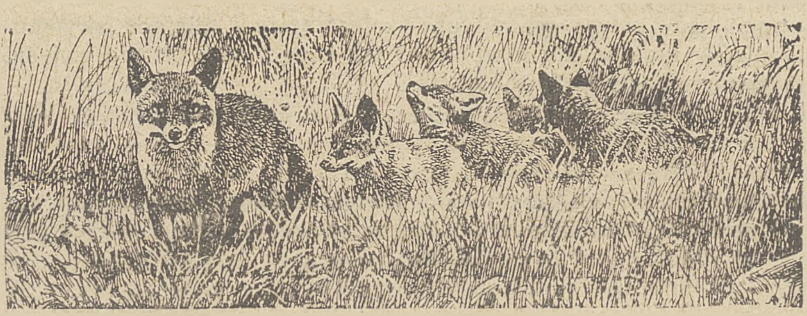
Do egzaminu dopuszczeni będą praktykanci, posiadający najmniej 2 lata praktyki leśnej.

Zgłoszenia z dołączeniem życiorysu i odpisu świadectw z praktyki należy nadesłać do Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Wydział Leśnictwa w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, do dnia 25. czerwca 1928; opłata za egzamin wynosi 25,— zł.

Wielkopolska Izba Rolnicza.



*) To wskazuje na to, że Weber uznaje, jednakowoż wartość historji dla przyszłości ze względu na periodyczność zjawisk, którą chce matematycznie ujmować, choć zastrzega się, że przedmiot wiedzy, jako coś jednolitego nie podlega, jako taki, zmienności.



N. N.

O kozicy tatrzańskiej.

Kozica *(Rupicapra tragus)* należy do rodziny antylopowatych, grupy pochworogich. Jest to zwierzę, które wielkością i budową ciała przypomina kozę domową, niekiedy jednak wielkością ją przewyższa. Przeciętny ciężar żywej wagi wynosi około 35 kg, ubitej zaś 30 kg. Bywają jednak okazy (stare capy) mające około 40 kg bitej wagi, zwłaszcza późną jesienią. Ku końcowi zimy i wczesną wiosną kozica jest chudą i nie przeważa 25 kg.

Długość kozicy tatrzańskiej waha się od 0,9 do 1,10 m. Latem pokryta jest ona szorstkim włosem 2—4 cm długim, koloru żółto-czerwonego, spodem jaśniejsza, na grzbiecie ciemniejsza, z czarnym pasem przebiegającym od głowy ku tyłowi, na głowie zaś z odcieniem czarnym. Zimą sierść jest prawie jednostajna, koloru jasnoszarego, długości 6—8 cm. Sierść letnią zmienia kozica po pierwszych mrozach (koniec września) zimową zaś w kwietniu.

Oczy ma duże, czarne, patrzące bystro. Uszy proporcjonalnej długości, wązkie i spiczaste. Nogi silnie zbudowane, możnaby nawet powiedzieć, że grube i niezgrabne, co zresztą można przypisać całej budowie kozicy. O zręczności jej jednak można się dopiero przekonać, obserwując ją z daleka przez szkła, gdy jest w swoim żywiole, czy to pnącą się za paszą po urwistych ścianach skał, czy też igrającą przed udaniem się na spoczynek. Raciczki duże, mające od spodu elastyczne poduszki imitujące gumę, dzięki którym utrzymuje się tam, gdzie żadne inne zwierzę nie znajduje już oparcia.

Nadzwyczajnej czujności, jaką posiada, zawdzięcza ominięcie wielu niebezpieczeństw, czyhających na nią ze strony człowieka (myśliwych i kłusowników), oraz drapieżnych zwierząt (rysiów i lisów). Bystry wzrok i nader czuły słuch bardzo utrudnia jej podejście. Najmniejszy szelest, czy ruch zwraca jej baczną

uwagę. Gdy usłyszy podejrzany szelest, staje w miejscu jak wmurowana, wsłuchuje się i wpatruje tak długo, dopóki nie wyjaśni przyczyny swego zaniepokojenia.

W Tatrach polskich ilość kozic jest minimalna. Stada większego nad 6 sztuk i to tylko późną jesienią — nie spotyka się. Latem chodzą zwykle pojedyńczo, czasem po 2 szt. przyczyną tego jest duży ruch turystyczny (krzyki, hałasy, rzucanie kamieni itp.) kozica zaś lubi spokój i dzikie, nieuczęszczane okolice gór.

Natomiast w Tatrach czeskich zwierzę to nie należy do rzadkości. Można zobaczyć tam stada złożone z 30 szt. Jesienią, kiedy ruch turystyczny ustaje, młodsze kozice łączą się w stadka po kilka sztuk (5—6), stare zaś chodzą przeważnie po 2—3.

Czas ruji u kozic przypada w październiku i listopadzie. Wtedy to kozica samiec jest najruchliwsza, najżywsza, przebywa olbrzymie przestrzenie w poszukiwaniu samicy. Zdarza się nawet, że widząc człowieka w ubraniu bronzowego koloru, podchodzi zupełnie blizko, zachowując jednak środki ostrożności, a to w ten sposób: gdy n. p. widzi z odległości człowieka, który następnie znika jej z oczu, czy to spoczywając, posilając się, czy też przechodząc jakimś parowem, przybiega w to miejsce, gdzie ostatni raz widziała ruch, nawet po upływie godziny. Okres ruji jest dla samców często przyczyną bójek, zwłaszcza gdy zejdzie się dwóch samców przy jednej samicy. Gniew swój okazuje w ten sposób, że sierść odwraca mu się ku głowie (jeży się) parska, uderzając równocześnie przednią nogą o kamień, czy ziemię, głowę spuszcza w dół, oczy się skrzą i naciera na przeciwnika ze wszystkich ston. Gdy się broni, stara się by mieć przeciwnika stale z przodu, w obawie, by tenże nie wziął go rogami pod brzuch. Wogóle w walkach tych są bardzo zacietrzewieni i używają różnych podstępów. Podchodzi zwykle do przeciwnika wolno i spokojnie, jednak z wrogą myślą. Gdy tylko znajdzie się na odpowiedniej odległości, naciera gwałtownie i zręcznie, nie zważając nawet na przepaść. Walki takie trwają niekiedy z małemi przerwami całemi godzinami i wtedy słabszy ustępuje, albo, gdy są równe siły, po dostatecznem zmęczeniu, ustępuje zgodnie jeden przeciwnik drugiemu. Z walk tych korzysta zwykle samica i uchodzi w kosodrzewinę, lub upłaz. Samica, nawet w czasie ruji, ukrywa się przed samcami, prawdopodobnie z kokiekieterji. Zaloty samców bywają czasami natarczywe, czasami zaś stara się podobać, przymilając się podstępnie.

Namiętność okazuje samiec przez skrzenie ócz, jeżenie sierści, silne ruszanie nozdrzami, oraz wydzielaniem nieprzyjemnej woni. Z tego też powodu mięso capa, zabitego w tym okresie, jest prawie niemożliwe do jedzenia.

Z początkiem wiosny stado kozic rozbija się na pojedyńcze sztuki. —

Samice kotne przebywają więcej w kosodrzewinach, samce zaś rozchodzą się po upłazach. — W końcu maja kotna samica odłącza się od stada, szukając spokojnego i cichego miejsca, zwykle w załomach skał, zasłoniętych od wiatru i deszczu, by tam się okocić. Młodych zwykle jest jedno najwyżej dwoje. — Po przyjściu na świat podobne są one do młodych sarniąt; Zaraz po urodzeniu skaczą i biegną, tak szybko, że trudno je schwytać. W pewnych jednak wypadkach n. p. przy nagłych mrozach, lub deszczach udaje się złapać młode koziczki. Przez długi czas chowają się przy matce; (prawie do dwóch lat).

Kozica najchętniej przebywa w upłazach, posiadających źleby i tak zwane skałki (turnie, nie wysokie, jednak dla stopy ludzkiej prawie, że niedostępne), i w większych polach kosodrzewiny. — W ścianach nagich i ostrych, mniej przebywają z powodu braku pokarmu, a przypuszczalnie także z obawy.

W dolinach nie spotyka się nigdy kozicy, chyba przy przechodzie z grani na grań lub podczas wielkich opadów śnieżnych. —

Kozice kaleki lub też stare, częściej schodzą w doliny, można też je spotkać w lesie, lub na zrębie paszące się jak sarny. —

Porą zimową stada kozic przebywają najchętniej po graniach, w miejscach wiatrem zmiecionych ze śniegu. Podczas wielkich opadów śnieżnych, gdy odgrzebanie pożywienia z pod śniegu jest nader trudne, a często i niemożliwe, schodzą one do dolin, a nawet do lasów, gdzie żywią się igłami świerka, kosodrzewiu, lub mchem drzewnym. —

Kozica żywi się zwyczajnie trawą, wybierając specjalnie słodkie listki t. zw. „paprotki".

P o l o w a n i e n a k o z i c ę. Na kozicę polować można z nagonką i podchodem. Opisując tu tylko kozicę tatrzańską dodaję, że polować tu można jedynie z podchodu, a to z powodu, wielkiej przestrzeni, po której by nagonka musiała przejść, co uczyniło by takie polowanie zbyt kosztownem, następnie zaś z powodu małej ilości kóz.

Wybierający się na podchód, musi posiadać trening chodzenia po górach, gdyż nieraz musi przejść kilka szczytów górskich, nim napotka kozicę. Podchodzić należy z góry idąc bardzo ostrożnie — nigdy z dołu — o ile możności podchodzić „pod wiatr". Ważną rzeczą jest ubranie myśliwego, które powinno być ciemno-bronzowe, gdyż tego koloru kozica najmniej się boi.

Broń powinna być kulowa, dalekonośna, ile możności z lunetą. Prócz tego lorneta na pasku, którą można wypatrzeć zwierzynę z dużej odległości. Podchodzić należy z wielką ostrożnością, zachowując przytem zupełną ciszę, by nie spłoszyć zwierzynę, która jest nadzwyczaj czujna.

Strzela się tylko do capów (samców), które poznać można po ciemniejszej i większej głowie, silniej ku tyłowi zagiętych rogach jak również po „pendzlu“ który u capa jest nawet wyraźniejszy, niż u rogacza. Ostatni jednak sposób odróżnienia samca jest najmniej ważny, gdyż zwykle widzi się zwierzę stojące w kosodrzewinie, lub między głazami, tak że widzi się tylko jego grzbiet i głowę.

Gdy jest zraniony uchodzi zwykle w dół. Dobrze trafiony pada po kilku susach, lżej zaś raniony prawie zawsze uchodzi, stając się łupem lisów.

W obecnych czasach polowanie na kozice jest ustawą wzbronione i nie prędko powrócą te czasy, kiedy można będzie znów polować na to rzadkie zwierzę, a które to polowanie daje tyle emocji i zadowolenia.

Jedynie kłusownicy, których tu niebrak, polują stale na kozicę, pomimo ostrych kar, które im są wymierzane za zabicie. Popycha ich do tego częstokroć, prócz żyłki myśliwskiej, chęć zysków, które osiągają przy sprzedaży zdobytych trofeów t. j. skóry, głowy z rogami i sierści na t. zw. „kitkę“, na którą znajdują zawsze chętnych i dobrze płacących nabywców.

Dawniej niektórzy amatorzy, chcąc zapolować na kozicę, a wiedząc, że legalną drogą pozwolenia nie otrzymają, urządzili się w ten sposób: przyjechał taki zapalony myśliwy (zwykle człowiek bogaty) w góry, udawał się do znanego kłusownika z prośbą, popartą sowitą zapłatą, by ten zaprowadził go w takie miejsce, skąd mógłby strzelić do kozicy.

Umowa taka zwykle dochodziła do skutku, a efekt polowania, bywał różny, zazwyczaj nie bardzo pomyślny.

Sprawozdanie z pierwszego krajowego kursu instruktorów do zalesiania nieużytków*)

W ubiegłym miesiącu od 9—13 maja r. b. odbył się w Nadleśnictwie Państwowem Łąck, zorganizowany przez Centralny Związek Kółek Rolniczych, 5-cio dniowy kurs instruktorów do zalesiania i zadrzewiania nieużytków. Program kursu obejmował na tępujące tematy: 1. Ujednostajnienie akcji zalesiania nieużytków, 2. monografja nieużytków, 3. sposoby określania gleb i ich charakterystycznych cech 4. umiejscowianie lotnych piasków, 5. gatunki drzew nadające się do zalesiania nieużytków, 6. po-

*) Przedr. z Głosu Ziemi Płockiej z dnia 19. V. 1928. r.

zyskanie nasion, sosny, brzozy, akacji, olszy i in. 7. organizacja pracy przy pozyskaniu sadzonek, 8. wyjęcie, sortowanie, transport i dołowanie sadzonek, 9. rozmaite sposoby sadzenia, 10. hodowla wikliny.

Kierownictwo spoczywało w ręku miejscowego Nadleśniczego, a zarazem prezesa Okręgu C. Z. K. R. inicjatora tego kursu p. Marjana Nagabczyńskiego, a wykładającymi byli p. inż. Jan Cienciała, adjunkt N-ctwa i leśniczowie: pp. Edward Lachowski, Alojzy Sokołowski, Jerzy Stępniak, inż. Jan Stolarskii Eugenjusz Wandurski. Uczestniczyło w kursie w charakterze słuchaczów 20 osób, przybyłych z różnych stron kraju, a rekrutujących się z grona instruktorów rolnych, ogrodniczych i działaczów samorządowych. Zajęcia praktyczne i pokazy odbywały się w terenie poszczególnych leśnictw, wykłady teoretyczne — w sali szkoły powszechnej w Łącku.

W niedzielę 13-go maja o godz. 14-ej odbyło się w biurze N-twa Łąck uroczyste zamknięcie kursu przy udziale przedstawiciela Departamentu Leśnictwa, radcy ministerjalnego p. prof. Jana Kloski, znanego działacza w akcji zalesiania nieużytków, starosty pow. Gostynińskiego p. Bolesława Grabowskiego, Kierownika Państwowego Stada Ogierów p. Kazimierza Prądzyńskiego, oraz władz C. Z. K. R. w osobach kierownika działu organizacyjnego Centrali p. posła Jana Siwca, kierownika Wojew. Zw. K. R. p. Tadeusza Gejzlera i szergu gości zaproszonych z okolicy.

Po zagajeniu uroczystości przez p. Marjana Nagabczyńskiego, który witając gości i dziękując im za przybycie, zobrazował treściwie znaczenie pierwszego krajowego kursu w odrodzonej Rzeczypospolitej, zabrał głos p. prof. Jan Kloska, który po wytłumaczeniu nieobecności Dyrektora Depart. Leśnictwa, p. Jana Miklaszewskiego, załączył od niego serdeczne pozdrowienia dla organizatorów i uczestników kursu. Następnie tenże w swem znakomitem przemówieniu zobrazował historję akcji zalesiania w czasach niewoli i wysiłki na tem polu leśników-polaków, którzy w owych czasach musieli przezwyciężać niechęć, a często złą wolę zaborców, oraz skreślił dzieje tej akcji w czasach po odzyskaniu niepodległości, podnosząc ten doniosły fakt, że zapoczątkowane przez czynniki rządowe zalesianie i zadrzewianie nieużytków znalazło oddźwięk w społeczeństwie i przeszło w jego ręce. Przemawiał następnie starosta p. Bolesław Grabowski, który podkreśliwszy jako znamię czasu, wyścig pracy w odrodzonej Ojczyźnie, życzył słuchaczom jaknajowocniejszego wyniku w pracy nad zalesianiem nieużytków. Imieniem Centrali Z. K. R. p. poseł Siwiec w doskonałem przemówieniu podkreślił istnienie u nas wielkiej powierzchni nieużytków oraz doniosłe znaczenie, jakie miałaby zamiana tych nieużytków na warsztaty produkcyjne. Odpowiedział imieniem słuchaczów kursu b. poseł p. Bujak,

który dziękując organizatorom i wykładającym za ich pracę, mówcom za złożone życzenia, a kierownikowi P. S. O. p. Kazimierzowi Prądzyńskiemu za staropolską gościnę, oświadczył w imieniu swoich kolegów, że dołożą pracy w tym kierunku, aby zdobyte na kursie wiadomości jaknajwięcej zastosować w praktyce.

Wreszcie jeden z wykładających p. inż. Jan. Stolarski wygłosił referat p. t. „Zagadnienie zalesienia nieużytków z punktu widzenia państwowego i społecznego.

Uroczystość zakończyła się rozdaniem zaświadczeń uczestnikom z przesłuchania kursu oraz książeczki prof. Jana Kłoski p. t. „O zalesianiu i zadrzewianiu nieużytków". Jednocześnie wysłano depeszę do Dyrektora Departamentu Leśnictwa p. Miklaszewskiego i do Dyrektora Lasów Państw. w Warszawie p. Loreta z podziękowaniem za okazaną materjalną i moralną pomoc przy zorganizowaniu kursu.

Po uroczystości wspólna fotografja, skromny obiad w serdecznej atmosferze oraz obecność na przedstawieniu amatorskiem zakończyły ten doniosły w dorobku naszego postępu kulturalnego wysiłek jednostek dobrej woli. J. S.

Niesłusznie wymierzony podatek*).

Skutkiem niebywałej klęski, wyrządzonej w latach 1923 i 1924 w zachodnio-północnych powiatach Wielkopolski i na Pomorzu żerem sówki chojnówki i następnie wtórnych owadów korników, właściciele tych lasów zmuszeni zostali do nadzwyczajnych wyrębów prawie całkowitej przestrzeni leśnej łącznie z zagajnikami młodszymi i najmłodszymi.

Wyrąb dużych ilości uszkodzonych drzew i sprzedaż tegoż po cenach z natury rzeczy znacznie niższych przez krótki przeciąg czasu przy zwiększonych kosztach eksploatacji naraził właścicieli tych, nawiedzionych przez powyższe szkodniki, lasów na dotkliwe straty.

Pomimo jednak, że wpływy z tych nadzwyczajnych wyrębów leśnych z powodu siły wyższej zaliczyć trzeba do substancyj majątkowych właścicieli majątków, a nie normalnego dochodu z gospodarstwa rolnego, to w myśl ustawy o podatku dochodowym z r. 1925 artykułu 15 i przepisów wykonawczych artykułu 28 wpływy pieniężne za drzewo uszkodzone zalicza się do normalnych dochodów, od których podatek dochodowy wymierza się podług specjalnego rachunku, przewidzianego w ustawie.

Tym sposobem dochód z nadzwyczajnych wyrębów podlega potrójnemu podatkowi a to: a) podatkowi dochodowemu, b) daninie

*) Dziennik Pozn. Nr. 122 z dn. 27. V. 1928.

lasowej i c) ewentualnemu dalszemu opodatkowaniu w dalszych latach tego dochodu, który się osięga z oprocentowania uzyskanego kapitału z nadzwyczajnych wyrębów. Natomiast pruskie prawo o podatku dochodowym z roku 1891 nie brało w rachubę dochodu z nadzwyczajnych wyrębów leśnych; jak o tem opiewa artykuł 13 ustęp 3 przepisów wykonawczych do wspomnianego prawa.

Jest to zupełnie słuszne stanowisko, gdyż nadzwyczajne wyręby leśne są najczęściej skutkiem klęsk lasowych, lub jak obecnie, na skutek wykonywania ustawy o reformie rolnej lub regulacji serwitutów w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawa ta dla wszystkich, cokolwiek obeznanych ze stosunkami rolnymi i leśnymi jest, naszem zdaniem, tak jasna, że dalsze komentowanie uważamy za zbyteczne, nadmienić tylko jeszcze należy, że właściciele uszkodzonych przestrzeni leśnych ponieśli i tak na skutek tej klęski lasowej olbrzymie straty, a niezależnie od tego muszą płacić duże sumy na rachunek podatku dochodowego, obliczonego na zupełnie nieracjonalnych zasadach.

Z tego powodu Wielkopolskie Zrzeszenie właścicieli lasów Tw. zap. wniosło z dniem 1. lutego 1927 r. do Ministerstwa Skarbu odpowiednio umotywowany memorjał w imieniu mocno poszkodowanych właścicieli lasów w celu przyznania im odpowiednich ulg w podatkach dochodowych i gruntowych, gdyż pierwsze są niesłusznie obliczone, a drugie z powodu olbrzymich kosztów, związanych z możliwie szybkiem powtórnem zalesieniem tych dużych, ogołoconych obszarów leśnych, powinny być obniżone lub skasowane przez pewien okres czasu.

Niezależnie od tego poszczególni właściciele uszkodzonych lasów osobiście sprawę tę przedstawiali w Ministerstwie Rolnictwa i Skarbu czynnikom miarodajnym, którzy przyznawali słuszność ich poglądom, jakie były jednocześnie przedstawione w odnośnym memorjale. Tymczasem dotychczas Wielkopolskie Zrzeszenie właścicieli lasów nie dostało odpowiedzi na swój memorjał, pomimo, że w dniu 30 kwietnia 1927 r to stowarzyszenie wysłało do Ministerstwa Skarbu drugie podanie w tym przedmiocie.

Naszem zdaniem pomyślne załatwienie tej sprawy leży nietylko w interesie poszkodowanych właścicieli lasów, lecz i w dobrze zrozumianym interesie rządu, któremu przedewszystkiem zależeć powinno na szybkiem, powtórnem zalesieniu ogołoconych przestrzeni leśnych. N.

Inż. WIESŁAW SZCZERBIŃSKI.

Drapieżniki.

Panu Rożyńskiemu — w odpowiedzi.

(Ciąg dalszy.)

Na równi jednakże ze zbagatelizowanymi psami i kotami oraz zupełnie pominiętą szkodliwą działalnością człowieka, woli p. R. nad tak potężnym w życiu i rozwoju zwierzyny czynnikiem jakim jest klimat nie zastanawiać, wzamian zato skazać na podstawie, nie wiem jakich przesłanek, wszystkie drapieżniki na zagładę. Twierdzę, że nie wiem na podstawie jakich dowodów, ponieważ najważniejszy argument, mający przemawiać na niekorzyść drapieżników, t. j. tabela, zupełnie się z swym powołaniem minął, ponieważ:

1. wskazuje na ilościową zależność drapieżników od zwierzyny użytkowej — a nie na odwrót,
2. dowodzi, że stosunek drapieżników do zwierzyny użytkowej jest wprost proporcjonalny, — oraz
3. wykazuje, że drapieżniki nigdy nie występują liczniej aniżeli zwierzyna użytkowa, od której, jak również od innych gatunków zwierząt, w głównej mierze zależą.

Za opublikowanie owej tabeli jestem p R. bardzo wdzięczny, ponieważ nic łatwiej go nie przekona, aniżeli własny jego materjał statystyczny.

Tabela ta zresztą stałaby się istotnym przyczynkiem naukowym dopiero wówczas, gdyby p. R. był w niej uwidocznił również przebieg zjawisk klimatycznych, jak temperaturę, opady i t. p., które są najważniejszym regulatorem świata zwierzęcego.

Wielka jest liczba tych, którzy w kwestji drapieżników są djametralnie przeciwnego zdania aniżeli p. R. Do licznych tych głosów jeszcze powrócę. Na tem miejscu zacytuję w streszczeniu artykulik, zaprzeczający utartemu zdaniu o szkodliwości drapieżników:

„Powoli rozpowszechnia się przekonanie, że dawniej u nas bezwzględnie tępione drapieżniki są daleko lepsze aniżeli ich opinja, że nawet w wielkiej mierze, jako tępiciele myszy, zasługują na jaknajdalej idącą ochronę. Wprowadzono też z tego względu w wielu krajach stały czas ich ochrony. Jednakże ani pustułce ani gołębiarzowi nic nie pomogą prawne przepisy, ponieważ „strzelcy“ ich nie znają. Jedyną drogą wyjścia byłoby zaprowadzenie egzaminów przy wydawaniu kart myśliwskich. Czasami słyszy się o „nadużyciach“ chronionych gatunków; jeżeli się przy gnieździe znajduje resztki zajęcy, sarn i t. p., to jednakże nie jest to jeszcze dowodem, że dany ptak drapieżny zatłukł swą zdobycz, lecz więcej prawdopodobnem jest, że roz-

chodzi się tu o zwierzynę w stadjum martwem. Autor sam stwierdzał w takich wypadkach ślady strzałów na odnośnej zwierzynie. Prowadząc swe doświadczenia przez 30 lat, otrzymał te same wyniki, co Jäckel, Bönig, Leisewitz, Flöricke i in. Wogóle zresztą trudno jest sądzić o pożywieniu nawet badając wolę i wydzieliny, często bowiem definicja jest bardzo utrudniona...... Jestem prawie przekonanym, że jedynie korzyści przyniosłaby nam także czasowa ochrona podczas lęgu i wychowywania piskląt również gołębiarza i krogulca, owych dwóch, najwięcej znienawidzonych i to choćby ze względu na ogólną ochronę zwierząt. Zapobiegłoby się temsamem okrutnej zbrodniczości, jakiej się dopuszcza odstrzeliwując stare i skazując temsamem pisklęta na śmierć głodową, co czynią corocznie zbyt gorliwi strzelcy. Postępowanie takie, podyktowane często furją strzelecką niema nic wspólnego z osławioną racjonalnością w łowiectwie".

A oto winiki 30-letnich doświadczeń, uwidaczniających rodzaj pożywienia w odsetkach volumen:

Tłucze	zw. płowej i lotnej	innych ptaków	gadów	owadów	myszy	różnych
Krogulec	5	91[1)]	1	1	2	—
gołębiarz	40	35[2)]	—	—	5	20[3)]
myszołów	6	—	4	6	83	1
pustułka	—	1	2	10	87	—
sowa leśna	—	3	1	2	94	—
puszczyk	3	15	3	5	74	—

1. w tem bardzo znaczne ilości wróbli.

2. „ wiele wron, sójek i srok.

3. przeważnie wiewiórki oraz chomiki (Schützt die Raubvögel — Regierungsrat Forstmeister Hecnel, Bamberg — Der Naturforscher 25/26 zeszyt 8.)

Wynika z tego, że najwięcej okrzyczane krogulec i gołębiarz są w stosunkowo nieznacznej mierze istotnie szkodliwe. Zaznaczam, że 30-letnie, sumienne badania fachowca, prowadzone w okolicach conajmniej równie bogatych w zwierzynę drobną jak Wielkopolska, są chyba wystarczającym dowodem na wykazanie bezpodstawności, od dziesiątek lat gołosłownie powtarzanych wersyj o olbrzymiej szkodliwości naszych drapieżników lotnych.

Napozór bezbronna zwierzyna użytkowa nieraz zapomina o swej przysłowiowej bezbronności, szczególnie stając w obronie potomstwa. Przykładów takich wiele notuje literatura łowiecka. W stosunku do drapieżników zwierzyna użytkowa, wiedziona instynktem, zastosowuje również i inne środki ochronne; ptaki np., dbając w pierwszej linji o zabezpieczenie gniazda, nie pozostawiają w jego pobliżu wiodących doń śladów; w związku z celową ochroną pozostaje może również ścielenie dwóch gniazd równocześnie, zaobserwowanie m. in. u niektórych gatunków

ptactwa błotnego; gniazda takie zbudowane są zwykle w bezpośredniem wzajemnem pobliżu; w jednem z nich, staranniej wykonanem samica wysiaduje właściwą danemu gatunkowi ilość jaj, które z czasem ulegają stopniowo coraz silniejszemu zbrudzeniu i temsamem ściemnieniu. Przed każdorazowem opuszczeniem gniazda, zostają jaja mniej lub więcej starannie zakryte. Drugie gniazdo, prymitywnie zbudowane, zawiera zwykle jedno jaje, które wskutek niewysiadywania go odznacza się barwą jaśniejszą; gniazdo to nigdy nie zostaje przez samicę przykryte i temsamem ma pewnie służyć jako przynęta dla różnego rodzaju amatorów, których uwaga zostaje w ten sposób odwrócona od właściwego gniazda. Czy gubienie jaj przez innego rodzaju ptaki łowne, np. bażanty, oparte jest na tem samem podłożu?

W numerze 11tym Przeglądu Leśniczego 1926 r. zaleca p. R. polowanie z puhaczem „oddające poważne usługi przy tępieniu drapieżników". Okoliczność, że trzeba puhacza żywić ma według mniemania p. R. posiadać ten plus, że „niejako zmusza do ubijania drapieżników, by mu je podawać na pokarm".

Poniżej zacytowany artykuł niechaj świadczy, że istnieją myśliwi, i w tej dziedzinie umieją zapatrywania swe dostować do wymogów danej chwili i którzy choćby już z tej racji na kwestję polowania z puhaczem pod innym kątem widzenia patrzą aniżeli to od dziesiątek lat ciągle równo czyni p. R.

„Myśliwych, polujących z puhaczem było zwykle niewiele (w Niemczech) nawet w tych czasach, kiedy za główne zadanie hodowli uważano „tępienie" wszystkiego, co odznaczało się zakrzywionym dziobem lub pazurami. Za pomocą smutnej pamięci jastrzębców i różnego rodzaju żelaz pracowało się łatwiej i przedewszystkiem pewniej aniżeli z fuzją myśliwego w budce. Szczegół ten stanowił zapewne najistoniejszy powód, dla którego zajmowano się nawet w kołach zawodowych myśliwych rzeczonym sposobem polowania stosunkowo niewiele. Tam gdzie jednakże zastosowano polowanie z puhaczem, działo się to zwykle na zlecenie chlebodawców, którzy nieraz sami w budce zasiadali.

Mało w rachubę wchodzili pozostali miłośnicy polowania, przedewszystkiem dzierżawcy łowisk, i to z tego względu, że utrzymywanie puhacza połączone jest zwykle ze zbyt wielkiemi trudnościami. Któż w mieście może się zajmować puhaczem? Trudno bowiem jest w niedogodnych okolicznościach nietylko wystarczająco, lecz przedewszystkiem właściwie odżywiać tak wielkiego i wymagającego żarłoka. Jeżeli warunki pozwalały na umieszczenie puhacza w rewirze to kwestja przedstawiała się łatwiej; jednakże nie wszystkim podobało się strzelanina do drobnych gatunków zwierzyny, przeznaczonych na odżywianie puhacza nawet w martwym sezonie. Jeżeli się jakiś myśliwy nawet tem nie zrażał, to pomimo to mogła się sytuacja stać uciążliwą, przede-

wszystkiem tam, gdzie dawał się odczuwać brak królików, a ptaki krukowate trudno było latem zdobyć. Wszystkie te powody ograniczały już przed dziesiątkiem lat rzesze myśliwych, polujących z puhaczem, a nawet tacy, którzy podobny sposób polowania byliby chętnie wykonywali, nieraz w ostatnim momencie nie mogli się nań zdecydować.

Z ilustrowanego rozwoju tej kwestji niema co żałować, czego bowiem wówczas myśliwi nie wiedzieli, to wiemy dzisiaj: polowanie z puhaczem i związany z niem odstrzał ptaków drapieżnych i krukowatych nie przyniosło łowiskom z drobną zwierzyną ani w przybliżeniu takich korzyści jakich się spodziewano, z drugiej strony natomiast przyczyniło się zdecydowanie do opustoszenia knieji. Coprawda nie były szkody zapewne tak wielkie, jak się to nieraz suponuje i twierdzi. Przeczy temu bowiem już sam fakt istnienia niewielu takich myśliwych, którzy się omawianemu polowaniu gorliwie oddawali i osięgali odpowiednie wyniki. Z drugiej strony stwierdzono nieodwołalnie, że mało skłonne do atakowania, władcy nocy, są właśnie wymagające ochrony drapiężniki, jak orły, sokół wędrowny, gołębiarz i in. Wysoki odsetek strzelanych ptaków ostatecznie przypadał przed puhaczem na jednostki przelotne, u nas nie zadomowione.

Reasumując powyższe, można śmiało stwierdzić, że polowanie z puhaczem najmniej ze wszystkich metod przyczniło się do zubożenia świata drapieżników. Natomast przyzna każdy, kto miał możność dokładnego poznania tego rodzaju polowania, że było ono prawdziwą rozkoszą. Wymagało ono tyleż cierpliwości ile wprawy w strzelaniu, bowiem poza takimi dniami, które się opłacały, trzeba było bardzo często daremnie marznąć w budce, by wracać z czystą lufą. Komu jednakże nie zależało na samem strzelaniu, mógł z biegiem lat poczynić mnóstwo interesujących spostrzeżeń i 'uzupełnić swe wiadomości ornitologiczne, nawet wówczas, gdy jakiś rzadki ptak padł ofiarą szybkiego strzału — jak wielkie zadowolenie w momentach powodzenia! Bogaty rozkład drapieżników nie przyprawiał bowiem wówczas nikogo o wyrzuty sumienia. Przeciwnie, w myśl utartego mniemania popełniono dobry uczynek, wykonano zabieg hodowlany. Czasy zmieniły się, a i my również Żaden myślący myśliwy nie widzi dzisiaj istotnego celu w ubijaniu ptaków drapieżnych. Tam gdzie kiedyś przemawiała fuzja, znajduje dzisiaj zastosowanie lornetka. Polowanie z puhaczem straciło prawo bytu, patrząc nań pod kątem widzenia jedynie strzelania.

A sokół wędrowny i inne ptaki drapieżne? Zimą jest przecież pora ich odstrzału. To prawda. Jeżeli ptak taki jednakże nie ma rzeczywiście służyć nauce jako okaz to komu przynosi użytek jego ubicie? Właścicielowi łowiska najmniej, ponieważ — o ile chodzi o sokoła wędrownego — jest to zwykle ptak

przelotny. Jeżeli wbrew temu, ten lub ów zimuje, to teren jego jest tak wielki, że można go śmiało tolerować. Nie, nietylko powinniśmy tego szlachetnego ptaka tolerować, lecz widok tej wspaniałej postaci powinien nam sprawiać radość. Strzału trzeba zaniechać!

Nieporównanie częściej pozostają u nas obydwa gatunki myszołowów jako goście zimowi, i jest to prawdziwem szczęściem, w przeciwnym bowiem razie byłaby u nas zaśnieżona knieja niewymownie smutna. Bezmyślnie postępując z ogółem, chętnie kiedyś ptaki te strzelałem. Dzisiaj jednakże stale powracam do pytania, które powinienem był sobie jako człowiek myślący postawić już dawniej: komu szkodzą właściwie owe myszołowy? Widziano, że porały zające. Istotnie, lecz zajęcy tych nie tłukły, gdyż padły one ofiarą ołowiu lub zimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Różne.

Rozporządzenie Rady Ministrów.

z dnia 19 marca 1928 r.

o służbie przygotowawczej i egzaminie kandydatów na stanowiska III-ej kategorji państwowej służby leśnej ochronnej i technicznej w Dyrekcjach Lasów Państwowych i nadleśnictwach.

(Dokończenie).

§ 6. O wyniku służby przygotowawczej orzeka na podstawie sprawozdania bezpośredniej władzy służbowej praktykanta oraz opinji komisji kwalifikacyjnej władza powołana do mianowania.

Sprawozdanie winno zawierać ocenę pilności i uzdolnienia praktykanta oraz jego zachowania się w służbie i poza służbą.

W razie ujemnego wyniku służby przygotowawczej władza powołana do mianowania może zwolnić kandydata ze służby lub orzec przedłużenie służby przygotowawczej jednak najwyżej na przeciąg dalszych dwóch lat. Jeżeli ponowna ocena wypadnie ujemnie, należy kandydata zwolnić ze służby.

§ 7. Po ukończeniu pierwszego, a przed upływem trzeciego roku służby przygotowawczej z dodatnim wynikiem, kandydat winien poddać się egzaminowi.

W razie niepoddania się egzaminowi w ciągu lat trzech od dnia wstąpienia do służby, należy kandydata zwolnić ze służby.

Podania o dopuszczenie do egzaminu należy wnosić w drodze służbowej do Dyrekcji Lasów Państwowych, która orzeka o dopuszczeniu do egzaminu, jego terminie i składzie komisji egzaminacyjnej.

W wypadku przewidzianym w ustępie drugim § 8 termin egzaminu i skład komisji egzaminacyjnej wyznacza dyrektor tej Dyrekcji Lasów Państwowych, przy której kandydat ma poddać się egzaminowi. Wyznaczenie terminu następuje na wniosek władzy orzekającej o dopuszczeniu kandydata do egzaminu.

§ 8. Komisje egzaminacyjne ustanawia się przy Dyrekcjach Lasów Państwowych.

Minister Rolnictwa może odstąpić od utworzenia komisji egzaminacyjnej przy niektórych Dyrekcjach Lasów Państwowych i przekazać egzaminowanie kandydatów z tych Dyrekcyj komisjom egzaminacyjnym, utworzonym przy innych Dyrekcjach Lasów Państwowych.

Komisja egzaminacyjna składa się z przewodniczącego, którym z urzędu jest Dyrektor Lasów Państwowych lub jego zastępca i dwóch komisarzy egzaminacyjnych. Zastępcę przewodniczącego oraz komisarzy egzaminacyjnych powołuje na okres dwóch lat Minister Rolnictwa na wniosek Dyrektora Lasów Państwowych z pośród podległych sobie urzędników.

Jeden z komisarzy egzaminacyjnych, wchodzących w skład komisji, winien zajmować stanowisko I-ej kategorji służby techniczno-leśnej w administracji lasów państwowych, drugi — posiadać ukończone wykształcenie prawnicze.

Przewodniczącemu służy prawo egzaminowania.

Kolejność egzaminowania oznacza przewodniczący

§ 9. Egzamin jest ustny.

Przedmiotem egzaminu jest:

a) ogólna znajomość ustawy konstytucyjnej, ustroju i zakresu działania władz i urzędów państwowych oraz przepisów o państwowej służbie cywilnej;

b) znajomość niezbędnych do pełnienia służby przepisów z zakresu leśnictwa i łowiectwa oraz dokładna znajomość instrukcyj służbowych;

c) dokładna znajomość przepisów rachunkowo-kasowych, obowiązujących w administracji lasów państwowych.

Komisja egzaminacyjna winna zwrócić przedewszystkiem szczególną uwagę, czy i w jakim stopniu kandydat posiada zdolność pojmowania i praktycznego zastosowania obowiązujących przepisów.

Egzamin odbywa się z każdym kandydatem osobno i nie może trwać dłużej niż dwie godziny.

§ 10. Wynik egzaminu oznacza się według jednego z następujących stopni: „bardzo dobrze", „dobrze", „dostatecznie" i „niedostatecznie".

W razie niedostatecznego wyniku egzaminu komisja wyznacza termin jego powtórzenia. Termin ten nie może być krótszy, aniżeli trzy miesiące, nie dłuższy zaś niż rok

W razie ponownego niedostatecznego wyniku, egzaminu powtarzać nie wolno i kandydat nie może być mianowany urzędnikiem w służbie leśnej ochronnej i technicznej.

Uchwały komisji egzaminacyjnej zapadają większością głosów i są ostateczne.

Egzaminatorzy głosują według kolejności, w jakiej egzaminowali, poczem ostatni oddaje głos przewodniczący.

§ 11. Z przebiegu egzaminu sporządza się protokół, do którego wpisuje się skład komisji egzaminacyjnej, pytania egzaminu, ocenę odpowiedzi, tudzież uchwałę komisji co do wyniku egzaminu.

§ 12. Na dowód poddania się egzaminowi kandydat otrzymuje świadectwo urzędowe, wystawione przez komisję według załączonego wzoru.

Świadectwo ma być podpisane przez przewodniczącego komisji lub jego zastępcę i komisarzy egzaminacyjnych oraz zaopatrzone pieczęcią Dyrekcji Lasów Państwowych.

§ 13 Kandydatom, którzy pełnią służbę poza siedzibą komisji egzaminacyjnej i poddają się po raz pierwszy egzaminowi, należą się normalne diety i zwrot kosztów podróży.

§ 14. W wypadkach wyjątkowych Minister Rolnictwa ma prawo dopuścić kandydata do egzaminu bez odbycia służby przygotowawczej w części lub w całości.

§ 15. W wyjątkowych wypadkach Rada Ministów może na wniosek Ministra Rolnictwa zwolnić poszczególnych kandydatów w części lub w całości od egzaminu, przepisanego w niniejszem rozporządzeniu.

§ 16. Urzędnik mianowany do odwcłania (prowizorycznie) lub pracownik kontraktowy na wypadek zamiaru zamianowania go z zastrzeżeniem usuwalności, stosownie do § 18 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 119, poz. 1079) winien poddać się egzaminowi według postanowień niniejszego rozporządzenia po przesłużeniu okresu czasu, jaki jest określony dla służby przygotowawczej, o ile nie zostanie do niego zastosowane postanowienie § 14 lub 15 niniejszego rozporządzenia.

Urzędnik mianowany do odwołania (prowizorycznie) lub pracownik kontraktowy, który złoży egzamin stosownie do ustępu poprzedniego, lecz nie czyni zadość warunkom określonym w punkcie c) § 2 niniejszego rozporządzenia lub nie zostanie zwolniony od wymaganego poziomu wykształcenia stosownie do art. 11 ustępu ostatniego ustawy o państwowej służbie cywilnej lub w czasie przejściowym — art. 115 ustępu pierwszego tejże ustawy, może być dopuszczony do zajmowania stanowisk w służbie leśnej ochronnej i technicznej w leśnictwach dopiero wówczas, gdy ukończy szkołę dla leśniczych państwowych lub złoży egzamin jako eksternista w tejże szkole.

§ 17. Z pośród urzędników leśnych, mianowanych do odwołania (prowizorycznie) i pracowników kontraktowych, zajmujących w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia stanowiska III kategorji, a mających być mianowanymi z zastrzeżeniem usuwalności stosownie do § 18 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowyck (Dz. U. R. P. Nr. 119, poz. 1079) zwolnieni są od obowiązku składania egzaminu ustanowionego w niniejszem rozporządzeniu następujący:

a) którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej pozostawali na stanowiskach funkcjonarjuszów leśnych w służbie b. państw zaborczych w administracji lasów państwowych lub w państwowej służbie ochrony lasów i uczynili zadość wymaganiom, stawianym w tych państwach do uzyskania stałego stanowiska lub

b) którzy złożyli z pomyślnym wynikiem egzamin na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. o wykonaniu ustępu 3 art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 630), albo

c) którzy złożyli z pomyślnym wynikiem egzamin dla leśniczych ustanowiony rozporządzeniem pruskiego Ministra Rolnictwa, Domen i Lasów z dnia 1 października 1905 r. albo ukończyli szkołę dla leśniczych i złożyli egzamin państwowy dla pomocników służby leśnej ochronnej i technicznej, ustanowiony rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 3 lutego 1903 r. (austr. Dz. U. P. Nr. 30) albo

d) którzy do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia ukończyli co najmniej 3 lata służby państwowej polskiej w administracji lasów państwowych lub państwowej służby ochrony lasów, mają co najmniej dobrą kwalifikację i odpowiadają warunkom, wyszczególnionym w pkt. c) § 2 niniejszego rozporządzenia.

§ 18. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Równocześnie tracą moc obowiązującą przepisy wydane w sprawie uregulowanej w niniejszem rozporządzeniu.

Prezes Rady Ministrów: *J. Piłsudski*

Minister Rolnictwa: *K. Niezabytowski*

Wzór do § 12 rozp. Rady Ministrów
z dnia 19 marca 1928 r. (poz. 451).

Nr. prot. egz. ....

ŚWIADECTWO.

Pan ....
(charakter służbowy) ....
poddał się w dniach ....
na zasadzie rozporządzenia Rady Minisrów z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U R. P. Nr. 46, poz. 451) egzaminowi dla kandydatów na stanowiska III kategorji służby leśnej ochronnej i technicznej w Dyrekcjach Lasów Państwowych i nadleśnictwach i złożył go z wynikiem: ....

.... dnia .... 182..... r.
(miejscowość)

Pieczęć

Komisja Egzaminacyjna
przy
Dyrekcji Lasów Państwowych
w ....

Przewodniczący Komisji
Komisarze egzaminacyjni:

Prośba do naszych Pp. Prenumeratorów.

Ponieważ nie wszyscy nasi Prenumeratorzy kompletują roczniki „Przeglądu", gdy inni to robią z wielką skrupulatnością, przeto uprzejmie prosimy o łaskawe przysłanie do redakcji i na jej koszt brakujących numerów.

Należność za nie uregulujemy na życzenie gotówką, ewentualnie zaliczymy à conto bieżącej prenumeratury.

Poniżej podajemy wykaz brakujących nam numerów za rok 1924: od 5—12; za rok 1926: 5 i 8; za rok 1927: 1, 2, 3, 4, 5, 6.

REDAKCJA.

KOMUNIKAT
Głównego Zarządu Związku Zawodowego Leśników w R. P.

Już opuścił prasę „Pamiętnik IV Ogólnego Zjazdu Leśników Polskich", który się odbył w Warszawie w październiku 1926 roku.

„Pamiętnik", wydany na ładnym papierze, ilustruje cały przebieg Zjazdu, obejmuje zgłoszone referaty, program, regulamin, na 253 str.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu otrzymają go po uprzedniem wpłaceniu na konto Związku w P. K. O. Nr. 737 zł 3 tytułem zwrotu niespodziewanie wielkich kosztów druku oraz *po nadesłaniu dokładnego adresu do biura* Głównego Zarządu, Warszawa, ul. Nowy Świat 36 m. 4.

Komunikat Związku Leśników Wychowańców S. G. G. W. w Warszawie.

W tych dniach ukazał się Komunikat Nr. 7 Związku Leśników Wychowańców S. G. G. W. w Warszawie, zawierający szereg aktualnych artykułów.

Członkowie Związku, którzy komunikatu tego nie otrzymali proszeni są o zawiadomienie o tem (wraz z podaniem adresu) Zarządu (Warszawa, ul. Hoża Nr. 74).

Przy sposobności Zarząd Związku wzywa wszystkich członków o stałe podawanie zmian swoich adresów. —

Zarząd.

Winiarstwo Domowe, miesięcznik, pod red. Wład. Ciesielskiego. Łódź, ul. Sienkiewicza 4. Jedyny w kraju organ winiarzy i miodosytników, mający zadanie wskrzeszenia zaniedbanego w rodzinach polskich winiarstwa i miodosytnictwa. Pismo jest ideowem i dlatego zasługuje na szerokie poparcie ogółu polskiego.

PROTOKÓŁ
Z posiedzenia Komitetu Terminologji Leśnej z dnia 20 i 21 marca 1928 r.

Obecni: Pp. prof. Adam Kryński
,, Władysław Jedliński
,, Aleksander Kozikowski
,, Stanisław Sokołowski
,, Stefan Studniarski
,, Jan Sztolcman
inż. Stanisław Hubicki

Posiedzenie otworzył prezes Komitetu prof. Jedliński; następnie odczytano i przyjęto protokuł poprzedniego zebrania. W związku z protokółem, w którym umieszczony był przyjęty poprzednio termin „handel drewnem" i „drewna", wywiązała się dyskusja co do znaczenia wyrazów „drzewo". Prof. Kryński uzasadniał, iż wyraz „drewno" ma znaczenie b. wąskie, jako substancja drzewa, i że obecnie wyraz ten ściśle prowincjonalny, niesłusznie uogólniany jest dla pojęcia drzewa ściętego wogóle. Język polski od 14 wieku używa w tem znaczeniu wyłącznie słowo „drzewo" i wyraz ten utrwalił się wiekami w potocznej mowie i literaturze. Również słowniki Kozłowskiego, prof. Wyższej Szkoły Leśnej w Warszawie z r. 1818 i Łabędzkiego nie zawierają wyrazów „drewno", a tylko „drzewo". Termin „drewno" w tem znaczeniu jest niezrozumiały dla ogółu ludności i nie zostanie przez naród przyjęty. Prof Jedliński natomiast podnosił konieczność posiadania przy obecnym rozwoju nauki leśnictwa w języku naukowym i technicznym wyrazu, któryby odróżniał drzewo w pojęciu biologicznym od drzewa jako materjału. Ostatecznie postanowiono używać nadal w technice wyraz „drewno" w znaczeniu drzewa ściętego, bez zamiaru jednak narzucenia językowi tego wyrazu do ogólnego użycia. Podobną rezolucję wyniosła również w roku 1925 Akademja Umiejętności w Krakowie na prośbę M-stwa Rolnictwa. Rezolucję tę dołącza się do protokółu.

Przystąpiono następnie do Rozpatrzenia grupy hodowli lasu, Prof. Sokołowski wygłosił referat w sprawie ustalenia nazw dla sposobów zagospodarowania lasu. W streszczeniu projekt ten jest następujący: *Go-*

spodarstwo leśne jest jedno w odróżnieniu od gospodarstwa rolnego i t. p. natomiast istnieją różne *gospodarcze typy lasu,* które zresztą nie mają nic wspólnego z pojęciami socjologicznemi typu, a omawiają tylko stosunek człowieka do lasu. Rozróżniamy dwa gospodarcze typy lasu: *las zasadniczo pierwotny i zagospodarowany;* las pierwotny dopuszcza dwie możliwości: *puszczę,* która istnieje bez jakiejkolwiek ingerencji ze strony człowieka i *rezerwat* utworzony umyślnie przez człowieka. Las zagospodarowany jest to las ochronny, w którym wartość pośrednia przeważa nad bezpośrednią, jaką jest produkcja drewna i odwrotnie las użytkowy, w którym znaczenie bezpośrednie stoi na pierwszym planie. Las użytkowy dzieli się na *nasienny, odroślowy i połączony,* zależnie od sposobu odnowienia. W lesie zagospodarowanym rozróżniamy dwa sposoby prowadzenia zrębów: *sposób zrębowy i sposób przerębowy.* Sposób zrębowy zasadniczo korzysta z jednego okresu nasiennego i przy jego stosowaniu powstaje drzewostan równowieczny, sposób zaś przerębowy w wyniku daje drzew stan równowieczny. Sposób zrębowy możemy z kolei podzielić na *rębnie*: 1. *zupełną* o odnowieniu bocznem, z odrośli lub odnowieniu po dokonanem użytkowaniu, 2. *częściową,* o samosiewie górnym i 3. *smugową,* odnawiającą się podobnie jak zupełna i pomiędzy któremi mogą być rozmaite przejścia. Sposób zaś przerębowy dzieli się na rębnie: ciągłą, gdy użytkujemy po całej jednostce gospodarczej i gdy miarą użytkowania jest przyrost, 2. *dzielnicową* — gdy las rozpada się na dzielnice i przy stosowaniu której powstaje drzewostan różnowiekowy o ograniczonej jednakże amplitudzie wieku i 3. *gniazdową* — gdy wyzyskuje się przerwy w zwarciu powstałe sztucznie lun naturalnie. Rębnie te nie wyczerpują wszystkich możliwości i szereg ten pozostaje otwarty. Po dyskusji wyżej projektowana terminologja została przyjęta z tem, że postanowiono zmienić termin „typ gospodarczy", o ile znajdzie się b. odpowiednie określenie.

Następnie prof. Kozikowski podniósł sprawę nieuwzględniania przez Ministerstwo Rolnictwa nowej terminologji w nowem ustawodawstwie leśnem, tak np. w rozporządzeniu Prezydenta o zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności Państwa użyte są na tępujące terminy: las wysokopienny, niskopienny i średniopienny, a które to terminy zostały przez Komitet odrzucone. Postanowiono zaznaczyć to w protokule

Rozpatrzono dalej dział łowiectwa ref. prof. Sztolcman. Przyjęte zostały terminy, dotyczące hodowli zwierzyny oraz broni i przyborów myśliwskich.

Następnie prof. Studniarski referował dział admistracji Z ważniejszych określeń przyjęto następujące: okrąg łowiecki a nie okręg, zakaz pasania i paszenia, urządziciel lasu, funkcjonarjusz ochrony lasu, odczubić t. j. oddzielić wierzchołek i t. d.

Z działu inżynierji referowanego przez inż. Hubickiego, przyjęto terminy. dotyczące dróg, robót ziemnych, sklepień, przepustów i łuków.

Postanowiono następnie, aby członkowie Komitetu, którzy nie mogą przybyć na posiedzenia Komitetu zawiadamiali o tem wcześniej przewodniczącego, w celu usprawienia działalności Komitetu. Również w tym celu wysunięto projekt powiększenia ilości członków Komitetu przez dobranie współpracowników specjalistów z zakresu poszczególnych pododdziałów, wchodzących do danego działu, pozostawiając decyzję do uznania kierownika działów.

Następne posiedzenie Komitetu uchwalono odbyć w październiku 1928 roku

Na tem posiedzenie zakończono.

Sekretarz | Przewodniczący

Redaktor odpowiedzialny za dział Przeglądu Leśniczego Józef Ziółkowski.

196



S. WINIECKI

MISTRZ PUSZKARSKI

POZNAŃ

Zał. 1850 ulica 27 Grudnia nr. 2 Zał. 1850

Broń i amunicja - Przybory myśliwskie

WARSZTAT PUSZKARSKI - - - - WŁASNA STRZELNICA
Telefon 1298 Telefon 1298

Żywe kuny leśne

(samiec i samica)

za 500 zł. do sprzedania

Zgł. do Admin. Rynku Drzewnego pod Nr. 1000.